

*Aleksander Ostrzeniewski.*

# UWAGI

NA TLE ZWIĄZKU WIEDZY Z WIARĄ

CZYLI

OSNOWA ISTOTNA FILOZOFII.

Cena 30 kop.

WARSZAWA.

NAKŁADEM AUTORA.

Skład główny w Księgarni Stanisława Sadowskiego, Marszałkowska 115.

1899.



36542

Дозволено Ценаурою.  
Варшава, 15-го Сентября 1898 года.

H-123321

K  
27.4.68  
A.182/68  
U.W

## U W A G I.

W numerach 46 i 48 „Przeł. Katol.“ z r. 1890 znajduje się wzmianka o „Kilku Zarysach Matematyczno-Filozoficznych“, \*) uczyniona przez Szanownego Księdza Aleksandra Dąbrowskiego.

W końcu sprawozdania swojego Sz. Ks. D. czyni uwagę, że, przed oddaniem książki do druku, powinienem był ją oddać najprzód do rozpatrzenia—teologowi z powołania, przez co książka dużoby zyskała na wartości.

Muszę więc tu nadmienić, że w ten właśnie sposób też postąpiłem: bo oddałem najprzód rękopis do przejrzania Sz. Redakcyi „Przeł. Katol.“ — z prośbą o odpowiedź, czy nie zawiera czegokolwiek, przeciwnego nauce naszego Kościoła Katolickiego?

---

\*) Wydane nakładem własnym w r. 1890 w Warszawie, u T. Paprockiego. Oprócz wzmianki w „Przeł. Katol.“—nigdzie żadnej innej—pisma nasze nie zamieściły, o ile mi wiadomo.

Nic mi takiego nie zarzucono w odpowiedzi.

Pozwolę więc sobie uważać zdania Sz. Ks. D., wyrażone w N<sup>o</sup>N<sup>o</sup> 46 i 48 „Przeł. Katol.“, jako zapatrywanie się osobiste na przedmiot, roztrząsany w „Zarysach“.

Zapewne Sz. Ks. D. myli się wraz z tymi, którzy utrzymują, iż *przestrzeń* czysta albo próżnia geometryczna — jest utworem wyobraźni tylko: jest to rzeczywistość najistotniejsza, a nie urojenie; jest to istniejące, a nie stworzone—owo *nie*, nicość, czczość, próżnia: bo w tej właśnie próżni, jako w próżni geometrycznej, mieści się i przebywa summa przecie wszelkiej materji i siły.

Przestrzeń ta, konieczna z natury rzeczy, jako nic, nicość.—z natury też rzeczy jest nieograniczoną i nie potrzebowała być stworzoną: ona musi być, bo nie może nie być. To zupełnie zrozumiałe. Istnieje ona, jako rzeczywistość rozciągłości nieskończonej; a jednocześnie, w przeciwstawieniu do materji, jako nicość, czczość—cielesna niby.

Rzecz już inna—szeregi matematyczne. Te, jako też i cała matematyka—są tylko pojęciami; przestrzeń zaś istnieje rzeczywiście tak, jak za rzeczywistość zwykliśmy uważać wszystko, co pod zmysły podpada. Próżnia geometryczna należy też, w zasadzie, do takiej samej rzeczywistości: bo możemy sobie wyobrazić objętość pewną przestrzeni, z której zupełnie wyciągnęliśmy powietrze i usunęliśmy eter — istotnie, albo przypuszczalnie tylko. Będziemy mieli to wtedy, o co



nam chodziło: rzeczywistość rozciągłości, bez materji w niej.

Czy zaś przestrzeń rozpatrywać będziemy, jako skutek wszechobecności Boga (t. j. jako skutek jednej z własności Boga, albo jednego z przymiotów Jego),— czy też, jak w „Zarysach“, za jedną z własności Boga—wprost; jest to, zdaje mi się, zupełnie już sprawą obojętną i na to samo, w końcu, wypada. Może nawet przestrzeń, jako nicość, żadnego nie mieć związku z Bogiem; Który, w przeciwstawieniu przecie do nicości—jest właśnie pełnią, treścią jakąś istotną i rzeczywistą; prawdziwą i zupełną pod każdym względem. Jest to już tylko gra słów, do niczego nie prowadząca i nic nie objaśniająca; nad którą przeto nie warto dłużej się może zastanawiać nawet.

Sz. Ks. D. nie zgadza się na to, aby człowiek był współlistotny do pewnego, właściwego stopnia— z Bogiem; aby był, w tém znaczeniu, pierwiastku wspólnego z Przyczyną Powszechną? A jednakże tak jest.

Wszak człowiek jest duchem — w ciele tylko; i Bóg jest duch. Jakże więc duch nie będzie miał wspólności pewnej pierwiastku z duchem? „Nie będzie Duch Mój na wieki mieszkać w człowieku, gdyż ciałem jest; ale będą dni jego sto i dwadzieścia lat.“ I w miejscu innem: „Jesteście mieszkaniem Ducha Świętego.“ I jeszcze w innem: „Chwalcie i noście Boga w ciele waszém.“ A więc „Duch mój, Duch Boży...“; zatem, wspólność pierwiastku pomiędzy Bogiem i człowiekiem: bo w człowieku jest duch Boży

Nie tożsamość człowieka z Bogiem, ale wspólność tylko pierwiastku, warunkowa.

Gdy Bóg tchnął w człowieka ducha żywota, tchnął go albo udzielił—z Siebie Samego; więc—wspólność tego pierwiastku, koniecznie.

Odkupienie wyraża również tę prawdę: czyżby warto odkupować to, co z nami nie ma nic wspólnego? Odkupuje się to, co nam jest drogie; a drogie o. co tém bliższe nas.—co nami jest. Chrystus modli się do Ojca Niebieskiego, abyśmy stanowili jedno z Ojcem i Synem tak — „Jako i My (Ojciec i Syn) jedno jesteśmy.“ Cóż to znaczy, jeżeli nie wspólność pierwiastku? Jakżebyśmy mogli stanowić, w porządku moralnym, jedno z Nim, gdybyśmy byli zupełnie różnych i nie mających nic wspólnego pomiędzy sobą—pierwiastków? Toby było niepodobieństwo.

Otóż rozbiór właśnie wskazuje zupełnie co innego: te same określniki, których funkcją jest przyczyna *X* (zrówn. 30),— wyrażają także i człowieka; to dowód niezbity także. W przypadku każdym szczególnym—może tych określników być więcej lub mniej; niektóre z nich mogą występować w stopniach bardzo słabych; innych nawet może wcale nie być, czyli wielkości ich wtedy równemi stają się zeru;—ale istota rzeczy pozostaje już tą samą i nie zmienia się: cechy, określniki—są te same, wogóle. W języku zaś potocznym inaczéj już wyrazić tego nie podobna, jak tylko w ten sposób, że to—zasada wspólna; pierwiastek wspólny, czyli — *współistotność*.

Przykład wybrany przez Sz. Ks. D., który właściwiej ma objaśnić stosunek ten człowieka do Boga, t. j. słońce i jego obraz, odbity w kropelce rosy — także bardzo dobry, — ale na potwierdzenie właśnie zdania, wyrażonego w „Zarysach:“ bo w słońcu przecie mamy promienie światła, i w kropelce rosy mamy także te same promienie światła; jeżeli zaś ta kropla będzie duża, zamieni się na soczewkę lub zwierciadło,—to otrzymamy od niej tak dużo ciepła i światła, że ono stanie się nie tylko zupełnie już wyraźne, ale topić może metale. A więc i tu, i tam—to samo ciepło i to samo światło; czyli wspólność pierwiastku, bo inaczej tego określić niepodobna; — tylko, tu go mniej, a tam więcej.

Rzecz, naturalnie, już inna zupełnie, której nie rozrządzamy tu, — że w jednym miejscu to światło i ciepło jest własne, a w drugim odbite, pożyczone: ale podczas przebywania tam jest ono tą samą istotą; o co też właśnie chodzi.

Sz. Ks. D. jakby umyślnie chce, dalej, przedstawić,— iż twierdzą jakoby, że świat jest — Bogiem; to tłumaczenie Sz. Ks. D. zupełnie dowolne i zapobiedz temu nie mogę: nie ma tego tylko w „Zarysach.“ Tam często i wyraźnie mówię tylko, że: w każdej rzeczy i każdą rzeczą jest Bóg; ale żadna rzecz zosobna, ani wszystkie razem—Bogiem nie są, być nie mogą i nie stanowią Go. A to—wielka różnica: co prawdziwem być może w twierdzeniu prostem, może nie być wcale — w twierdzeniu odwróconem.

Logika też bardzo ostrzega przeciwko nadużyciom podobnym — wnioskowania i zaogólniania. Właśnie tu zachodzi taki wypadek. Prawdą jest bezwarunkową, że Bóg stanowi wszystko; ale fałszem jest stanowczym, niezgodnym z istotą rzeczy, — aby to wszystko poszczególe było Bogiem, lub wogóle.

Bóg też pod postacią wszelkiej materji nie każe się czcić. I na tém powinniśmy poprzestać. Jakże istotnie, rzecz jakaś stworzona odbierać może cześć Bożką, kiedy każda jest najprzód cząsteczką zaledwo malutką ogółu rzeczy stworzonych; jeszcze mniejszą w stosunku do ogółu rzeczy, mogących być stworzonymi; a już zupełnie porównania żadnego nie wytrzymującą z niezkończonością Bożką w Jego Istocie? Zatem słuszna, aby Bóg, Który, gdy odbiera cześć, to ją odbiera jako Istota Twórcza świata i Potęga większa niezakończenie od świata, nie zgadzał się na przelewanie tej czci na ślad jeden Mocy Swojej, na rzecz jakąś, a choćby i na całą przyrodę: bo to jest i w istocie i w przedmiocie, zupełnie co innego; gdyż natura, przyroda, świat — jest budową tylko, dziełem Jego, — a On Sam — jest budowniczym; jakkolwiek i budowę tę rzeczywiście także On Sam — stanowi, nią jest. On gniewa się, że: „Imię, Które żadnej rzeczy nie ma być przywłaszczone, dali je kamieniom i drzewom.“ Rzecz żadna Nim nie jest. Zresztą, objaśniłem to po części już w „Zarysach.“

Tam zaś, gdzie pod postacią materji On chce odbierać cześć Bożką, — tam ją przyjmuje i oddajemy Mu ją, a On nam błogosławi ztamtąd: pod postacią



mianowicie Chleba i Wina Ołtarza; jak błogosławił nam także z Ciała Swojego, Które także najprawdziwszą jest materiją, — gdy przebywał widzialnie wpośród nas na świecie, obcując z nami.

Tu, jak i wszędzie wola Jego dostateczną jest wskazówką. Odróżniam to właśnie i sędzę, że błędu nie popełniam; zaś Sz. Ks. D.—łączy to, nie wiem dla czego? Jeśli Sz. Ks. D. nie chce się zgodzić na to, że Bóg jest wszechświatem całym materiji, umysłowości i siły,—to jakże, w takim razie, Bóg będzie „wszystkiem we wszystkiem,” jak Pismo objawia? Więc Pismo fałszywe? Odpowiedzieć musimy ze św. Pawłem: „Nie daj tego Boże!”

Jeśli On ma być „wszystkiem we wszystkiem”, to znaczy, że: On jest siłą w sile; umysłowością w umysłowości; materiją w materiji; promieniem w promieniu; dźwiękiem w dźwięku; zapachem w zapachu; smakiem w smaku; własnością rzeczy każdej w tej rzeczy. itd. itd.; — jedném słowem, jak Pismo pomęczku, zwięźle i filozoficznie wypowiada — „wszystkiem we wszystkiem.”

Gdyby zaś Bóg nie był i przyrodą zarazem także, to do owój wszystkości brakowałoby zanadto wiele i Pismo byłoby zkażone, tj. musiałoby kłamać, co być nie może. Bowiem: „Z Niego, i Przezeń, i w Nim — jest wszystko.” „W Nim poruszamy się, żyjemy, jesteśmy.” Z Niego — tj. z Siebie wszystko utworzył; Przezeń — przez Słowo Swoje wszystko utworzył; w Nim — tj. w otoczeniu materiji i sił, w przestrzeni, wszystko się utrzymuje. „A wszystko z Boga, Który

nas pojednal z Sobą przez Chrystusa.“ „Wszakże nam Jeden Bóg, *Ojciec*, z *Którego* wszystko.“ Co się logicznie wiąże z tém: „Ojciec Mój dotąd działa i Ja działam.“

W czémże dopatrywać należy działania Ojca, jeśli nie w przyrodzie, w materji i w tworach?

Działa Bóg jako Potęga Twórcza, w zakątku każdym obszarów niezakończonych—jako pomysł, jako materja, jako siła; jako własności fizyczne i chemiczne ciał; tak w całym porządku fizycznym, jak również i w całym porządku moralnym: gdyż widzimy, że przyroda dotąd ciągle działa i nieustannie,—a to może być tylko przy Jego Opatrzności, również ani na chwilę jedną nie ustającej, — Opatrzności czynnej, a nie biernej tylko. „Od końca do końca mocno dosięga i rozrządza wszystko wdzięcznie.“ Nie jeden raz tylko dosięgnął i rozrządził, aby się usunąć potem od świata: ale rozrządza i dopatruje ciągle, i Obecny jest ciągle; gdyż właśnie na tém polega podtrzymywanie przyrody całej, że: **aby istniała, musi bez przerwy być utrzymywana przez przyczynę Twórczą tak, jak bez przerwy powinno być światło, jeżeli chcemy, aby w miejscu ciemnym—było widno.**

Czynić zaś zarzut, iż Bóg, w takim razie, nie posiadałby istności jakiegś jednorodnej albo prostej, nie złożonej—wydaje mi się rzeczą bardzo nieuzasadnioną: mówić o własnościach Boga, że On jest Istnością złożoną albo nie złożoną — można tylko wtedy, gdybyśmy Go znali lepiej, niż ktoś swoje pięć palców, jak to się mówi; lepiej, niż chemik zna cukier, przez

siebie przygotowany. a astronom—teleskop, używany ciągle przy pracy; — gdy zaś wiadomości tak dokładnych i szczegółowych nikt nie posiada, bo Religija Objawiona podaje nam tylko wiadomości ogólne o Panu Bogu,—więc i utrzymywać, że Bogu do stworzenia świata z Siebie („Z Niego jest wszystko“) przeszkadza, posiadana niby Przezeń prostota bezwzględna—jest bardzo nawet przedwczesna. Nie wiem, czy ta jednorodność potrzebna Bogu do czego; albo, gdy potrzebna i Bóg ją posiada. — czy ona Mu przeszkadza do ujawnienia się pod rozmaitemi postaciami materyi i sił, wykazującemi coraz inne szeregi własności bytu? Są to przecie urzeczywistnienia tylko pomysłów rozumu, chęci i woli Bożej.—które jako pojęcia znajdują się w Nim odwiecznie i koniecznie. Sądzę, że nie, gdy świat jest i jest właśnie — „z Niego.“

Można, w tym razie, rozumować o własnościach Boga ogólnych; o szczegółowych zaś — nie mamy przecie żadnego pojęcia. Dopiero, gdy uważać będziemy Boga w stosunku do świata, jako materję, jako umysłowość, jako siłę. — widnokrąg pojęć naszych, pojęć bardziej już szczegółowych o Tój Istocie Najwyższej—znakomicie się rozszerza.

Nic nas też nie upoważnia do odsunięcia Pana Boga od świata; przeciwnie, badania rozumne i bezstronne w każdej gałęzi nauki — podsuwają nie dwuznacznie ludziom myśl, iż On to jest wszędzie i jedynie—Działaczem Powszechnym. On to pracuje, chociaż się nigdy nie zpracowuje, we wnętrzu ziemi naszej i na gwiazdach — jako siły wulkaniczne i siły kształ-

caće: On to porusza atomami mgławic i porządkuje owe atomy tak, aby odpowiedziały, w czasie Mu potrzebny—zamiarom i planom Jego; On to, jako ogień, pomaga kowalowi w kuźni do wykonania pracy swojej,—a w świeczce lub lampce, w elektryczności pięknej lub w gazie jasnym, jako światło—umila ubogim i bogatym noc i rozprasza ciemności mieszkań naszych; On to, jako siła wody, wiatru, pary itd. z jednej strony,—jako nauka, czyli siła prawdy z drugiej strony — podnosi do potęgi, nie znanęj przed tём, przemysł nasz, handel, sztuki i umiejętności; On to jest ziarnem zboża każdego, owocem i sokiem, które dają nam pokarm i siły nasze wzmacniają; On to, jedném słowem, wszędzie i zawsze pracuje—z nami i pomaga nam, — czy wiemy o tём, czy nie wiemy; albo czy wiedzieć chcemy lub nie chcemy: gdyż Sam uczy nas— „Bezemnie *nie* czynić nie możecie.“

I Katechizm Rzymski (Kraków, r. 1880, str. 39, § 22) tłumaczy: „A nietylko Pan Bóg zachowuje „i rządzi Opatrznością Swoją wszystkie rzeczy stworzone, ale tęż, cokolwiek się rusza, albo cokolwiek „z własnego przyrodzenia swojego — co działa, — „wszystko to tak pobudza ku ruszaniu i działaniu, — „iż, acz nie przeszkadza władzy przyczyn wtórych „albo sprawie, jednak ją — *uprzędza*; ponieważ Jego „Moc *zkręta* do każdej rzeczy się zciąga, a, jako „Mędrzec powiada: „Od końca do końca mocno do- „sięga i rozrządza wszystko wdzięcznie.“ Przeto tęż „Apostół powiedział, kiedy Ateńczykom kazał o Bogu, „Którego oni, nie znając, chwalili: „Niedaleko jest od



„każdego z nas: bo w Nim żyjemy, ruszamy się i jesteśmy.“

Żyjemy zaś, ruszamy się i jesteśmy — w świecie materji, umysłowości i siły, — jak to jasnym jest już bez wszelkich zprzeczek i sporów chyba, uczonych i nieuczonych także; bo to — oczywista pod każdym względem. Odsuwają zaś Pana Boga od świata ci, co chcą utrzymywać, iż Bóg nie działa w świecie rzeczywiście i czynnie. — ale niejako platonicznie względem dzieł swoich zachowuje się. — patrząc tylko na nie zgóry niby i do niczego się nie wtrącając już więcej.

Ci właśnie przeczą temu, aby Bóg *uprzedzał* władzę przyczyn wtórych i aby był blisko od każdego z nas. Boć przecie, jeśli Bóg jest na każdym miejscu, — to jest i w każdym atomie materji. Cóż tam robi? Musi coś działać; nie siedzi chyba beczynnie? Jakżeby mógł działać w materji i na materję, — jeżeli materja i On — są dwie rzeczy tak różne, iż o bardziej różnych trudnoby nawet pomyśleć, — gdyby żadnej istotnie nie było wspólności pomiędzy tymi, wtedy dwoma już zupełnie odrębnymi, pierwiastkami. Działanie stanowczo byłoby niemożliwe; łatwo to zrozumieć. Tymczasem świat żyje; więc na materję Bóg działa; a zatem jest między materją i Bogiem związek jakiś wspólny i nierozzerwalny. Pismo ten związek określa: „Z Niego jest wszystko“ — czyli, że On jest i materją.

Gdy On jest materją, gdy On jest siłą, gdy On jest umysłowością, — łatwo sobie wystawić, iż działanie Jego na to wszystko, co światem nazywamy i wpływ

Jego, zupełnie prosto, jasno i naturalnie odbywać się może, i. że tym sposobem, świat cały mógł przy Jego chęci powstać; i, że w tej chwili także — jest: „Z niego, Przezeń i w Nim.“

Ktoś powie, jakto, więc Bóg jest materją niby?!..

A dlaczegóżby nie? Czyż dla tego, iż to może kogós dziwić, — prawda ma się odmienić? A jeżeli tak jest? A czyż my wiemy, co to jest takiego ta — materja? Pocóż mamy przeczyć, że Bóg jest i tą materją, jeżeli tak jest, jeżeli — „On jest wszystkiem?“

Jak już było wyjaśnionem, Bóg nie tylko nie kazał nam, ale wogóle nawet zabronił nam — czcić Siebie pod postacią wszelkich tworów; niech to nam na ten raz wystarczy. Chrystus uczy: „Poznacie prawdę, a ta was wyswobodzi;“ ale dodaje gdzieindziej — „Błogosławiony, który się ze mnie nie zgorszy.“ Nie chciéjmy się więc gorszyć z Niego, z Prawdy; jeśli taką Ona jest.

Tajemnica Trójcy Św., dla nas nie zglębiona, a głosząca wyraźnie przecie i bezwzględnie, że są Trzy Osoby, chociaż Jeden Bóg, — dowodzi, że może być jedność przy różności; jedność natury albo istoty — przy różności stanów albo sposobów istnienia. Dostarcza to, podług mnie, o jedną wskazówkę więcej, że owa prostota bezwzględna — albo zupełnie nie potrzebna i jest, w takim razie, urojeniem nieświadomości naszej; albo, jak wyżéj rzeczono, gdy jest prawdziwie, — to nie może Bogu przeszkadzać w stwarzaniu rzeczy — z Siebie Samego. Wszak Chrystus, będąc Bogiem, przyjął na Siebie postać materjalną, był

w ciele; a nie przeszkadzało Mu to, podczas pobytu na ziemi, z Ciała Tego, z tej materji — przejawiać wi-  
dzialnie światu moc Swoję i potęgę? Wszak, dalej,  
w Chlebie i winie Ołtarza — posiadamy Go Całego,  
jakkolwiek przez niebiosa niebios — jeszcze nie mogą-  
cego być ogarniętym: a przecie są to tylko przypa-  
dłości chleba i wina; tj. postać kilku związków che-  
micznych, materja tylko fizyczna rzeczywista.

Więc dlaczegóżby On nie mógł być tak samo  
w gruszcze, w jabłku, w chlebie zwyczajnym, w soli  
itd., itd.; jednem słowem—wszędzie i we wszystkim,  
tj.—być przyrodą całą, nie przestając bynajmniej być  
Sobą? Czyżby trudniejsza rzecz była dla Niego znaj-  
dować się pod postacią np. jodu i chromu, niż pod  
postacią tlenu i wodoru; albo pod postacią np. żelaza  
i złota, niż pod postacią chleba i wina?

Oczywiście — nie.

Powtarzam, postać chleba i wina, jako pierwiast-  
ków w danym razie przyrody, — przybrać może Bóg,  
wiemy to; wiemy i to także, iż wyrzekł — „Z Niego  
jest wszystko;“ — rozumowanie zcześnie, łącząc te dwie  
prawdy,—dochodzi bezwarunkowo do wniosku, iż On  
to jest właśnie i każdą inną postacią materji, bo: gdy  
mógł przybrać dwie postaci, to może przybrać ich  
i więcej — wszelkie dowolne.

Nie ma bowiem zasady ograniczać Go, zresztą,  
do dwóch tych tylko postaci, — gdyż, znajdujące się  
w nich pierwiastki chemiczne, rozpowszechnione są  
w całej przyrodzie i stanowią części zkładowe wszyst-  
kich prawie ciał. Chemija już dostrzega prawdy, że

jedna jest tylko materyja,—a nie rozmaite pierwiastki. Przybranie więc jednej jakiegokolwiek — dowodzi stanowczo możności przybrania wszelkich innych także. Chemija tylko nie dowiodła jeszcze jedności materyi; ztąd zaś, przeciwnie jasno wypływa ta jej jedność: jest to właśnie *materyja pierwotna*, którą stanowi Bóg: jest to Jestestwo Jego, pod jedną postacią.

Wszak Bóg musi posiadać jakąś treść rzeczywistą? Tą treścią właśnie jest materyja pierwotna, konieczna i niestworzona, którą Bóg kształtuje w ciałach rozmaitych tak, jak Mądrość Mu wskazuje; ztąd już powstają pierwiastki chemiczne, a z nich ciała. Wypływa to także ze zrównań, wyprowadzonych w „Zarysach,“ gdzie widać, że materyja i siła — są zawsze funkcjami wzajemnymi; jedno od drugiego zależy: duch od ciała, ciało od ducha; bo jest związek zcisły między niemi, że jedno w drugie może przechodzić.

Materyja nie jest materyjalną w znaczeniu pospolitém, bo łączy się do niej siła; siła zaś jest pochodzenia duchowego. Dlaczegooby więc siła, duch — nie mógł się przejawiać pod wielu postaciami materyi tak, jak się przejawia pod dwiema postaciami — chleba i wina? Mojżesz odzywa się do Pana Boga: „Najmocniejszy Boże duchów wszelkiego ciała“ — duch zatem ożywia wszelkie ciało. Gdy Egipcyanie wstąpili w tropy Izraelitów na dno suche morza Czerwonego, aby ich doścignąć i pobić, fale wód, na skinienie Mojżesza, zwarły się z loskotem z obydwóch stron i zatopiły Egipcyan. Pismo zaś wyraża się:



„I ogarnął ich Pan wpośród nawalności.“ Ogarnęły ich przecie wody odmętów morskich: gdy więc ogarnął ich Pan,—to znaczy, że Pan jest wodą. to — jasna. Albo jest pod postacią wody, co na jedno wypada. Albo jest—w wodzie; to znaczy w każdym jej atomie; a. ponieważ tam beczynninie przebywać nie może, więc stanowi jej istotę. Więc zawsze na to samo wypada, że i wodą jest — Pan.

Albo także: „Oto, wejrzawszy Pan na wojsko Egipcyjan przez słup ognia i obłoku, — pobił wojsko ich.“ Pocóż Pan miał patrzeć na Egipcyjan przez słup ognia i obłoku, który tylko tamował przecie i zasłaniał zupełnie wszelki widok na nich. — jeżeli nie po to, że, będąc Sam właśnie tym słupem i obłokiem,—przez słup ognia i obłoku patrzył jako z Siebie, po ludzku mówiąc? Jakkolwiek widział ich i ze wszystkich innych przecie stron, jako wszędzie obecny — Bóg.

Zresztą, Pismo wyraźnie także mówi: „Bóg jest ogień.“

Pismo Św. niejednokrotnie o Bogu powiada: „Niebiosa niebios ogarnąć Go nie mogą;“ a także—„Ażali nie Ja napelniam nieba i ziemi?“ Więc On *Sobą* napelnia. Jestestwem Własnym.

A więc, niezależnie już od tego, co tu widać, że On jest niezkończenie Wielki, a wszechświat zkończony,—wypływa, że w tej Istności Bożej mieści się wyraźnie pojęcie o wymiarach, o przestrzeni; pojęcie o pierwiastku jakimś takim, który posiada rozciągłość rzeczywistą i treść istotną, zajmującą miejsce w przestrzeni. Temu zaś pojęciu odpowiada inne pojęcie,



mianowicie pojęcie—ciała: bo tylko ciało, materyja — jest w możności posiadania wymiarów rzeczywistych, a nie myślnych,—zajmowania, zapełniania i wypełniania przestrzeni, gdyż posiada formę czyli kształt, postać: jednem słowem, ciało jest bez zaprzeczenia — tworem przestrzeniowym. Przeto też w Istocie Bożej należy dopatrywać także takiej treści, jaką my w języku zwyczajnym, nazywamy — ciałem, materyją.

Podług nauki Kościoła Katolickiego, dogmat o Trójcy Św., że Bóg jest Jeden we Trzech Osobach,—pojmowany ma być tak, iż Natura Bozka jest jedna, a *trzy* są *Jej sposoby istnienia*. Trzy zatem oddzielności, trzy osobności (zład nazwa też i pojęcie osób),—jak Kościół się wyraża — Trzy Osoby: Bóg Ojciec, Bóg Syn, Bóg Duch Św. Ciała stałe, ciekłe i lotne, jako trzy stany osobne, — dają nam obraz niejako tej prawdy: stany te są różne; istnieją osobno; a natura tu — jedna, materyja. Jedność w trójcy. Troistość przejawów, ale jedność zasady.

Mojżeszowi Bóg oznajmił o imieniu Swojem: określił Siebie: „Jam jest, Którym jest.“

W znaczeniu dosłownem, w języku hebrajskim, tłumaczy się to: „Jam jest, Którym jest; Jam był, Którym był; Ja będę, Który będę.“ Sądzę, że myśl tę, język nasz potrafi również zciśle wyrazić, mianowicie: „Jam jest Byt.“ Jest to, przedewszystkiem, Byt Osobowy; powtórne, Byt Konieczny i Odwieczny; potrzenie, nakoniec, Przyczyna i Zprawca wszelkiego bytu utworzonego; bytu warunkowego, pochodnego, rozwijającego się w czasie—czyli Zprawca bytu wszechświata całego.

Całość bytu, jest niezaprzeczenie — trojaka: *byt materji, byt umysłowości, byt siły*, — jako Byt Jeden, co do istoty; a trojaki, co do sposobów własnych istnienia.

Zestawiając to z dogmatem, że trzy są sposoby istnienia Boga, w naturze Swojej Jedyne, — otrzymamy, że każdy rodzaj tego bytu oddzielnego, powinien odpowiadać jednemu z trzech sposobów istnienia Pana Boga; czyli — ma odpowiadać Jednej z Trzech Osób Trójcy Świętej.

Któryż więc rodzaj bytu odpowiada Której Osobie?

Syn Boży, Jezus Chrystus, nazywa się Sam — Słowem; a zatem *sposób drugi* istnienia Boga czyli Druga Osoba Bozka — jest to *byt umysłowości*; byt słowa, byt nauki i mądrości.

Duch Św. występuje jako Ożywiciel, w Piśmie Św. i tak Kościół też Trzecią Osobę Bozką uważa: cóż ożywia i ruch wszędzie wprowadza, jeżeli nie siła? A zatem *sposób trzeci* istnienia Boga czyli Trzecia Osoba — jest to *byt siły*; byt ruchu wszelkiego, byt życia.

Ponieważ z Trzech Osób — dwie zostały już określone i to niedomyślne tylko, ale ściśle, gdyż się One Same tak określają. — Druga Osoba, jako umysłowość i Trzecia Osoba, jako siła: — więc na osobę Pierwszą — Boga Ojca — przypada oczywiście byt pozostały. Gdy z trzech niewiadomych — dwie zostały oznaczone, to trzecia łatwo już oznacza się sama. A zatem, *sposób pierwszy* istnienia Boga czyli Pierwsza Osoba Bozka — jest to *byt materji*. „Wszakże nam Jeden Bóg, *Ojciec, z Którego* wszystko, a my do Niego“



(I Kor., VIII, 6.). Wszystko też jest z materji; więc i wniosek zcisły, że właśnie Bóg Ojciec — stanowi materję; materję powszechną, niewidzialną, pierwotną, bezkształtną, konieczną i nie stworzoną, — jedną w zasadzie i treści, z której już utworzone zostały pierwiastki chemiczne, a z nich ciała. „I daleś im bez pracy chleb gotowy... *Istność* (tj. Jestestwo) bowiem *Twoja* pokazywała słodkość Twoją, którą masz ku synom: a, służąc woli każdego, *obracała się*, w co kto chciał.“ (Mąd. XVI, 20, 21).

Sam wyraz łaciński *materia*, jako pochodny od *mater*—matka, rodzicielka, — ma w sobie, przypadkowo czy umyślnie, ale rozsądniej przypuścić, iż umyślnie.—potwierdzenie tej tajemnicy; Pismo Św. Pierwszą Osobę Boską zowie, Ojcem: to znaczy także rodziciel. W obydwóch więc razach słowo już samo oznacza—rodzicielskość, przywiązaną do cielesności, do materji; co właśnie jest sposobem pierwszym istnienia Bóstwa. Te trzy sposoby oddzielne istnienia Bytu, właściwe Bóstwu,—są, w gruncie rzeczy, natury jednej; bez Objawienia do tegobyśmy nie doszli nigdy, zapewne; wiara zaś, jako *wyprzedzicielka* wniosków rozumu—wskazuje nam to.

Tym sposobem widzimy, iż: materja, umysłowość i siła—są w istocie, w treści—jedno,—choć różne w sposobach istnienia, przejawiania się. Trzy istnienia, a jeden Byt Powszechny.

Jeśli to tak jest, to teraz, na tej podstawie, — powinno być nam nieco łatwiej—objaśnić część dalszą



dogmatu; mianowicie, pochodzenie wzajemne od Siebie Osób Bozkich, jako to: Syna — od Ojca, a Ducha Św.—od Ojca i Syna.

Istotnie.

Osoba Ojca, jako będąca, wyobrażająca materję—rodzi albo daje możność powstawania z Siebie, daje ciało — wszelkim utworom wymiarowym; innymi słowy, urzeczywistnia, rodzi, wydaje,—wszelkie kształty, postaci, formy, figury; które jako pojęcia w myśli Bożkiej—są odwieczne i konieczne, ale tylko bez ciała i własności rzeczywistych. W ciele zaś i z własnościami, nie wyobrażalnemi tylko, ale rzeczywistemi,—mogą się począć dopiero w czasie, jako pochodne, zależne i warunkowe. Jednym słowem, materyja rodzi utwory wszystkie wymiarowe czyli przestrzeniowe: te bowiem do zajęcia istotnie miejsca w przestrzeni czyli do bytu rzeczywistego, o ile takowy dla nich być może, — a nie pojęciowego tylko; potrzebują koniecznie ciała, materyi. Gdyby nawet te utwory pozostały, jako czysto tylko myślowe, pojęciowe,—to i w myśli nawet tkwią z pojęciem obleczenia ciała czyli z pojęciem o materyi, bo inaczej nie są wyobrażalne.

Do uporządkowania tej mnogości utworów materyjalnych, cielesnych; do odróżnienia ich pomiędzy sobą i określenia związków, jako też i własności oddzielnych i wspólnych,—oczywiście potrzebne jest słowo, wyraz, nazwa; — a to jest myślenie i mowa.

A zatem, istnienie form i postaci materyjalnych, pociąga jednocześnie za sobą konieczność nie tylko powstania słowa, ale także pracy tegoż słowa, czyn-

ności jego wszechstronnéj; konieczność umysłowości, tj. konieczność Drugiej Osoby—Syna.

Więc Syn pochodzi od Ojca odwiecznie i współcześnie.

Daléj, Duch Św. pochodzi od Ojca i Syna.

Duch Św. wyobraża życie, jest siłą.

Siła zaś bez materji nie da się nawet pomyśleć; bo jak i na cóżby działała? Najprzód nie miałaby się gdzie umieścić czyli nie byłoby punktu działania siły; powtóre, nie istniałyby ani punkt oparcia, ani punkt oporu. Gdy siła już ma ciało, materję — potrzebuje oczywiście, do rozpoczęcia działania — kierownika jeszcze: ile jej ma być, jaką ma być, jak ma działać, itd.: — a na te wszystkie pytania, bez rozstrzygnięcia których — objaw siły jest niemożliwy wprost, — daje odpowiedź—cóż, jak nie myśl, słowo, Syn?

A więc, jeżeli siła potrzebuje do działania—materji i umysłowości,—to znaczy, że bez nich nie będzie; czyli, że od nich pochodzi i jest zależną.

Duch Św. więc od Ojca i Syna pochodzi odwiecznie i współcześnie także.

Zdaje mi się, że tu Dogmatowi nie uwłaczam; niechże mi kto dowiedzie, że mówię fałsz zupełny?

Nie jest to panteizm, bo tu nie przyroda jest Bogiem, ale Bóg Osobowy stanowi przyrodę,—nie będąc przez nią ograniczony, ani ogarnięty!—a to zupełnie co innego. Bóg tu jest i Budowniczym i budową. Jako budowa jest—wszechświatem; jako Budowniczy—jest i we wszechświecie i zzewnątrz niego, po za nim; ogarnia go, nie będąc Sam ogarniony przezeń;—czyli

„Jest wszystkiem. we wszystkiem.“ jako Niezkończenie Wielki i Osobowy. „Istność bowiem *Twoja*, służąc woli każdego, *obracała się, w co kto chciał.*“ (Mądr. XVI. 21). To jest, że *Jestestwo* Boże, jako materyja, zamieniła się w to, w co kto chciał. Jasno powiedziano. A teraz—jest drugie wyjście.

Powiedziano: „A Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami.“ Bóg zatem — staje się ciałem czyli materyją. Znaczy to, że Słowo Boże, niepojęte dla nas w istocie rzeczywistej. — może, widocznie, bezpośrednio przemieniać się albo przekształcać się na materyję, na ciało,—także niepojęte, co do istoty własnej. Do własności słowa zatem należałaby możliwość stania się ciałem. Ciało i Słowo, Duch — byłyby to dwa równoważniki w tym razie. Jeżeli więc Bóg stworzył świat, to znaczy, stworzył z materyi: bo Słowo może się stać ciałem, materyją. A jest to ciało z ciała naszego, kość z kości naszej, krew z krwi naszej, ludzkiej—z Przczystej Dziewicy Maryi, córki Adama, przez działanie Ducha Św.

Bóg staje się materyją: więc znów wypada jasno, że świat utworzony—nie z niczego, ale z ciała, z materyi; Bóg utworzył go z Siebie. Z niczego zawsze pozostanie tylko to samo nic, a nie świat; w pustej kieszeni pieniędzy się nie znajdzie, tylko go tam włożyć trzeba. Przypuszczać, że z niczego, bez materyjału wszelkiego — powstał świat, to wielka niedorzeczność w znaczeniu zcislém i obraza podstaw rozumu. A, jakkolwiek rozum ludzki jest nader ograniczony,—to przecie podstawy i naszego ograniczonego rozumu

i Bożkiego niezkończzonego—muszą być koniecznie te same; dwa razy dwa — cztery, pozostanie czterema nie tylko dla nas, ale i dla Pana Boga także.

Nie należy Bogu narzucać mniemania naszego osobistego, o Jego Wszechmocy. Są w błędzie ci, którzy myślą, iż Wszechmocność Bożka na czynieniu niemożliwości polega: ona polega na czynieniu, oczywiście, rzeczy wszystkich i spraw — *możliwych*.

Bóg sprawić nie może, ani nawet nie mógłby chcieć sprawić, aby np.  $2 \times 2 = 5 = 7$ ; lub  $3 \times 3 = 6 = 8$ ; lub żeby trójkąt nie miał trzech boków; a obwód koła, żeby nie zależał od wielkości promienia itp., boby to oznaczało nawet, że Bóg nie jest stały, ale zmienny; że jest fałszywy. Bo gdzieżby wtedy była prawda trwała i niezmienna? A przecie prawda właśnie jest mocną dla tego, że jest stałą, bezwzględną i nigdy nieodmienną, bo to jest jej naturą i zasadą: „Prawa Jego—wieczne są.“ Chcieć, aby Bóg czynił niemożliwości, jest to wymagać, aby Bóg zmienił Naturę Swoją. Do niemożliwości zaś należy, jak to zawsze bez trudu zpostrzegano,—aby nicość, czczość — zamieniła się na byt, na rzecz: zawsze  $A = A$  — nicość pozostanie nicością i za materyjał posłużyć nie może w budowaniu świata; ani Bóg jej na rzecz zamienić nie mógł także. A, jeśli świat jest materyjalny, — to z materyi musiał powstać; ta zaś materyja pierwotna, z której powstał—nigdy nie mogła być czem innym, jak tylko tą samą właśnie materyją pierwotną, bezkształtną, — tj. sobą samą, bo zawsze  $A = A$ . Nie mogła ona nigdy nie być, ale zawsze musiała być, jako materyja:



nie stworzona, konieczna i bezmierna. Ta jego *Istność* czyli *Jestestwo*—jest właśnie ową materiją. Gdyby do utworzenia świata użytą została pod jakąkolwiek postacią—nicość, nic—za materyjał, to świat nie byłby żadną rzeczywistością, ale także byłby nicością tylko i urojeniem. Tymczasem przecie treść jego jest jakąś, choć nieznaną nam, rzeczywistością taką,—jak rzeczywistość uważać przywykliśmy i poznajemy.

Stwarzać, tworzyć — to nie znaczy wcale robić coś z niczego; ale oznacza zkładanie, porządkowanie; nadawanie postaci i kształtu, własności i przymiotów—budowie zamierzonej, pomysłowi, istocie; wogóle mówiąc — tworowi: „I mówą jego wszystkie rzeczy są złożone.“

Zkąd nareszcie powstało twierdzenie jakoby Pan Bóg stworzył świat *z niczego?*

Mojżesz, w rozdziale i wierszu pierwszym, księgi Genezis, gdzie o tém opowiada od Boga, —mówi tylko: „Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię.“ I tylko. Gdzież tu jest, że—*z niczego?* Wszak to tu właśnie akt urzędowy, tak powiedzieć,—stworzenia świata; a przecież owego dodatku „z niczego“—nie ma. Czy będziemy przypuszczać, jak Pismo wspomina, materję *niewidzialną*, inaczej *bezkształtną*, albo nazwiemy ją pierwotną, powszechną; to zawsze wypadnie na to, że świat nie z niczego, ale z tej właśnie materji utworzony.

Bardzo słusznie też ona może być uważaną za *bezkształtną*, bo dobrze to odpowiada istocie rzeczy: ta materija, jakąkolwiek w treści swojej nieznaną jest,

ponieważ ogromem jest nieograniczonym, niezkończeni wielkim, jako Osoba Ojca: oczywiście jest bez postaci wszelkiej. Bo jakąż mieć może postać Jestestwo niezkończenie wielkie? — żadnej. Jest to treść, ale bez formy, bez kształtu: bo kształt właściwy jest tylko, jak to łatwo zrozumieć — ilości materji nie wielkiej, zakończonej czyli — ograniczonej. A Jego Jestestwo pod względem ilości i rozciągłości, o którą tu chodzi, niezmierzone: „Niebiosa niebios ogarnąć Go nie mogą.“ Odnosi się to tak do Jego Jestestwa Cieleśnego, jak i do Potęgi Siłowej nieograniczonej. Słusznie przeto ta materja, którą On jest, jako, w ogromie nieograniczonym, nie mogąca mieć kształtów, — nazwaną została *bezkształtną*.

Wszelkie ciało w proszku także jest bezkształtne, jakkolwiek co do ilości—ograniczone: bo również nie posiada, jako całość, żadnej postaci czyli kształtu właściwego.

Będąc zanurzeni w oceanie powietrza, czy możemy powiedzieć, iż ma ono kształt jaki? Czy ryba w wodzie, albo my pod dzwonem nurkowym—możemy powiedzieć, iż woda ma kształt? W obydwóch wypadkach musielibyśmy się znajdować po za tą materjną, tj. zewnątrz powietrza i wody, aby być w stanie orzec o jakimś kształcie ich. Względem powietrza już to nie możebna: tylko przypuszczać możemy, że w granicach górnych—posiada ono w przybliżeniu postać powierzchni kuli.

Co zaś do wody zpostrzegamy tylko właściwie—kształt brzegów i domyślnie dna, stanowiących razem

naczynie, w którym woda zawarta. — ale nie kształt samej wody. Choć w obydwóch razach mamy do uważania ilości ograniczone tylko materji, małe. A cóż będzie z ilością jej nieograniczoną, jaką jest Jestestwo Boże? Jakże staniemy z zewnątrz ogromu niezkończenie wielkiego? Nie możemy tego uczynić myślą nawet.

Oczywiście zatem, że To Jestestwo Ojca, jako sposób pierwszy istnienia Boga,—jest, w tém znaczeniu, materjną bezkształtną.

Ty, przeto, Panie, z Jestestwa Swojego udzielasz ciała wszystkiemu, jako chcesz!..

W Tém to Jestestwie Ojca, jako w żywiole i środku materjalnym — odbywają ruchy wszystkie gwiazdy, z rojami planet i księżyców; mgławice i komety, będąc z Niego przytém utworzone. Dzięki ciągłości i nieprzerwalności tylko Jego Jestestwa, dochodzi do nas światło z tych światów odległych, z tych przybytków i mieszkań niebieskich i od nas dochodzi do nich. On to jest właśnie Funkcją Nieprzerwaną i Ciągłą materji, jako Jestestwa Swojego—od zera, aż do niezkończoności.

A to się zgadza ze zdrowym rozsądkiem i naturą rzeczy.

Tak więc Osoba Ojca stanowi tę materję bezkształtną, powszechną, z której powstał świat cały: „Gdyż Duch Pański napełnił okrąg ziemi.“ A Duch Pański przecie nie z niczego powstał, ale był odwiecznie tą materjną niewidzialną, której część — stanowi teraz twory wszystkie. Jeśli się gdziekolwiek znajduje

w Piśmie Św. wzmianka opisowa, niebezpośrednia, jak u Mojżesza, bo jęj tam nie ma,—że Pan Bóg wywiódł świat z nicości; to może tak być przyjęte w znaczeniu — wywiódł w nicości; tj. jakby z nicości albo z próżni—kazał światu wyglądać naokół; zciśle więc—umieścił go, postawił *w nicości*, bo w próżni geometrycznej; a ta jest prawdziwie przeciwieństwo—nicością, albo niczem. Słowo hebrajskie w tekście, użyte w tym razie.—może mieć kilka znaczeń równoległych, jak się to zdarza ze słowami przecie i w innych językach: mogło być łatwo wzięte znaczenie właśnie nieodpowiednie do istoty rzeczy. Tak było przez długi czas z pojęciem o sześciu dniach stworzenia świata: przyjmowano dzień, jako dzień, złożony z 24 godzin czyli dobę. — co z przyrodą było w niezgodzie. Potem już dopiero przekonano się, że tekst hebrajski może mieć znaczenie nie tylko dnia, ale i okresu, tj. przeciągu czasu długiego. W tem znaczeniu ostatniem — obydwie prawdy, opisu i stworzenia — dopełniły się zewszystkiem: boć jedna prawda drugiej, żadną miarą, przeczyć nie może. „Poznacie prawdę, a ta was wywobodzi.“ Ale właśnie—trzeba poznać.

Tu również może wypadek podobny zachodzić; tekst hebrajski zapewne oznacza także: nie z niczego, nie z nicości, nie z czczości, nie z próżni; ale w niczem, w nicości, w czczości, tj. w przestrzeni pustej czyli w próżni geometrycznej, jak zgadza się to z naturą rzeczy; — bo wszechświat materii istotnie mieści się w przestrzeni przecie, w próżni — czyli w niczem.



Ale to już co innego zupełnie i wcale nie znaczy, aby i ta materyja była niczem, aby złożoną była, uczynioną, z niczego. Zamiast tedy przyimka *z* czy nie powinien tam być przyimek *w*? Zapewne różnorodność znaczeń tekstu hebrajskiego pozwala na to. Jeśli zaś tłumacz odrazu nie trafił na znaczenie najważniejsze, w oddaniu Słowa Bożego, — to nic dziwnego nawet: tłumacz już nie był nieomylny i z wielu znaczeń nie mógł wybrać potrzebnego, bo nie miał do tego wskazówki żadnej. Gdzie zaś wybierać coś trzeba bez wskazówki, — tam, jak to wiemy z praktyki życia codziennego i jak tego naukowo dowodzi teoria prawdopodobieństwa — łatwiej się omylić, niż nie. W kwestyjach wątpliwych baczna należy zwracać i na to uwagę. Bardzo łatwo i tutaj mogło się zdarzyć coś podobnego.

Sądziłbym, iż materyi nie należy także mieć, jakby w pogardzie jakiegóś lub lekceważeniu: albowiem dla nas tajemniczą jest jój istota, — jak zresztą i wszystko, co tylko nas otacza, nie wyłączając nawet i nas samych, dla nas samych — jest także pełne tajemnic niewytłomaczonych.

Cheiałbym zestawić tu kilka myśli, godnych, po-  
dług mnie, — zastanowienia głębszego.

„Bóg jest duch“ — mówi Pismo.

U ludu, szczególnie naszego, było zawsze mniemaniem, że duch, — to jakby dech, tchnienie, oddech, powietrze, para; jak fizyka powiedziałaaby — *gaz*. Co jest duch? — nie wiemy; co jest dech, gaz? — także nie wiemy.

Zestawienie dwóch tych pojęć, jak ducha i gazu; tj. ducha i stanu lotnego ciała; ducha i materji — jest godne uwagi już li tylko na podstawie własności ich wspólnych i porównań wzajemnych. I tak.

1) Bóg, Duch jest wszędzie i na każdym miejscu.

I gaz jest wszędzie: przepaści całe nieba gwiazdowego nie są w stanie zatamować przenikliwości eteru (prawdopodobnie—tlenu rozrzedzonego\*), przenoszącego światło, aż do nas, z najodleglejszych zakątków wszechświata. Eter, nadto, przenika wszystkie ciała.

2) Z Niego, z Boga, z Ducha — jest wszystko.

Wiemy, że z gazu, jako z postaci pierwotnej, powstają ciała wszystkie; a ciała są tylko postaciami rozmaitemi materji jednej, z której cały jest wszechświat.

Metale, kamienie, ziemie, płyny — wszystko to, przy warunkach odpowiednich, bardzo łatwo staje się gazem. I odwrotnie, z gazu niewidzialnego, z postaci niewidzialnej dla oka naszego, — przy warunkach odpowiednich innych—wszystko to znowuż stać się może widzialnym. Wszystkie materja widzialna przez rozszerzanie się pod wpływem odśrodkowym ciepła—staje się niewidzialną; a, w kierunku odwrotnym, idąc tą samą drogą, pod wpływem siły dośrodkowej zimna, przez zkupianie się—staje się z niewidzialnej, zupełnie widzialną. W tej jednej, na pozór tak prostej zasadzie, — zamyka się filozofija wielka gospodarstwa, przyrody.

Taką jest praca gazu na ziemi i wszędzie na gwiazdach, w przestrzeni. Jak teleskop wykrywa, pow-

\*) Czasop. Techn. Lwowskie, № 3, rok 1894.

stają ciągle w oczach naszych—światy nowe, kształtując się z gazu właśnie, z mgławic.

Te mgławice, rozsiane, Bóg wie, w jakiej liczbie, w przestrzeni — to praca przejściowa gazu ze stanu niewidzialnego do stanu widzialnego; z rozrzedzonego do gęstszego; z rozproszenia do zgrupowania. Takie były narodziny i naszej ziemi; i wszystko znów na gaz zamienić się może i wiele zamieni się. Przez zbliżenie się lub oddalenie wzajemne cząsteczek (tak je nazywamy—ale te cząsteczki mogą wcale nie istnieć nawet w ciałach)—rzecz, z niedostrzegalnej dla zmysłów, której nawet nie podejrzewaliśmy istnienia przy sobie, — staje się namacalną zupełnie. W obydwóch wypadkach treść materji pozostała ta sama, tylko stan jej zmienił się, przez zajęcie w przestrzeni—mniejszej lub większej objętości.

3) Duch—ma potęgę, siłę.

I gaz posiada siłę. Czyż znamy w przyrodzie gdziekolwiek siły potężniejsze, nad siły wybuchowe gazów? Im gaz subtelniejszy, doskonalszy; im lżejszy i delikatniejszy, tj. im więcej oddala się od stanu stałego, jakby niedoskonałego ciał ciężkich, — tém siła jego straszliwsza, gdy zostanie ujawnioną.

4) Bóg jest ogień, mówi Pismo.

Ogień wszelki, jak wiadomo z Fizyki i Chemii— to stan pewien gazu. Znowuż zatem łączność i podobieństwo.

Bóg jest ogień; więc i my także musimy być ogniem niejakim, gdyż— „I rodzajem Jego jesteśmy“ — wspólność pierwiastku; i wszystko, co posiada ży-



cie, musi być także jakimś stopniem ognia. I jest tak: bowiem wszystko, co żyje — ma w sobie ciepło, czyli stopień pewien ognia, bez którego nie ma siły, ruchu, życia. Wszędzie tu różne tylko natężenie; ilość, niejako, inna. Dusza jest tym ogniem, życiem w każdym stworzeniu: chociaż ilość albo wielkość coraz inna, ale jakość zawsze zasadniczo ta sama.—tak w źródle, jak i w tworach. Mowa Mojżesza: „Najmocniejszy Boże duchów wszelkiego ciała“ — wskazuje, jak to już było powiedziano wyżej, — że wszelkie ciało, wszelką materję — duch ożywia Jego, sposobem dla nas niepojętym.

Istoty duchowe, a także twory materji, jako postaci jej oddzielne—muszą mieć początek i być pod liczbą, bowiem: „Wszystko jest pod liczbą, miarą i wagą.“ Materja zaś pierwotna, bezkształtna—jako Osoba Ojca, jest niezkończenie wielką i bez początku.

Gdy Bóg jest duchem i gdy Bóg jest materją,—to znaczy, że istota ducha i materji jest ta sama, wspólna; istota ducha i istota ciała — jedna jest: „Albowiem jest ciało cielesne i jest ciało duchowe.“ A jedno na drugie zamienić się może; co będzie w Zmartwychwstaniu.

Tak więc, pomiędzy innemi, orzeczenia Pisma prowadzają się do tego, że:

A) „Bóg jest Duch“ — to dech, tchnienie, gaz, ciało, materja — czyli Osoba Ojca;

B) „Bóg jest Słowo“ — to rozum, mądrość, umysłowość — czyli Osoba Syna;



C) „Bóg jest ogień“ —to siła, ruch, życie; Osoba Ducha Św. Ożywiciela; Który Sam, pod postacią języków ognistych, zatém w postaci widomej ognia — zstąpił uroczyście na Apostołów, aby utwierdzić i wykończyć ich posłannictwo Chrystusowe do świata; a jako szum gwałtowny, wskazywał *siłę*.

A ponieważ powiedziano dalej, iż: „Bóg jest Miłość,“ to już na to pojęcie czwarte, jakie mieści się w Dogmacie o Trójcy Św.— przypada pojęcie natury Bożkiej; czyli, że Miłość właśnie stanowi naturę Boga, wspólną wszystkim Trzem Osobom Trójcy Św. Miłość zatém jest treścią zasadniczą Boga, Istnością Jego i naturą; występuje trojakim sposobem: jako materyja— Ojciec; jako umysłowość — Syn; jako siła, życie— Duch Św.; a dąży do dobrego, bo powiedziano — „O Bogu mniemać należy w dobrém;“ i gdzieindziej — „Albowiem Ja myślę myśli pokoju, a nie myśli utrapienia.“

Tworowi wszelkiemu więc Syn obmyśla najprzód formę albo kształt, postać i własności albo przymioty, tj. do czego ma służyć i co wyobrażać; Ojciec to wypełnia i okrywa ciałem; a Duch Św., nakoniec, nadaje temu siłę i życie czyli wprowadza w ruch i czyn, obmyślane i zamierzone tworowi—własności.

Przeto Ojciec urzeczywistnia postać, kształty zewnętrzne pomysłu, projektu, pojęcia; a Duch Św. urzeczywistnia przeznaczenie jego, wykonywa uzdolnienie jego do czynności; Syn zaś, Słowo—jest łącznikiem Obojga.

Zprawdza się to, co powiedziano: „Przez Nie (Słowo) wszystko się stało“ —bo przez Słowo obmyślona i rzecz sama i jej przeznaczenie albo własności.

Ale, rzecz już jasna chyba i mogąca być przyjętą bez sporów wszelkich, że pomysły, pojęcia, projekty — są i być mogą naturalnie, li tylko w myśli. Zatem aby mogło być pojęcie, musi koniecznie najprzód być — myśl; albo mówiąc wyraźniej — głowa, która myśli czyli osoba, istota myśląca. Względem świata Tą Osobą Myślącą, Konieczną i Pierwszą jest Bóg — jeden co do Istoty, Troisty co do sposobów istnienia.

On to właśnie ma w Sobie pojęcia wszystkie; będąc zaś Jestestwem jakimś rzeczywistym, choć dla nas nie pojętym, ale również prawdziwym i koniecznym, — ma oczywiście wszelką możność nadawania bytu tym pojęciom, gdy chce i jak tylko chce.

Co to za Jestestwo, jakie ma własności? — to, patrząc na wszechświat, w którym Ono się przejawia mądrze pod postacią materji, łącznie z siłą, — badając i zastanawiając się nad sobą i światem; możemy nabyć o Niem wiadomości pewnych i poznania niejakiego. Jednakże, nie będziemy tu nigdy w stanie zbadać wszystkiego zupełnie, ani dotrzeć do istoty rzeczy tak, — aby już uchylone zostały wszelkie tajemnice, bo: „Tu widzimy teraz przez zasłonę niejako; a tam (w życiu przyszlém) zobaczymy twarzą w twarz i poznamy tak, jak jesteśmy poznani.“

Oto niejako udział w stworzeniu — Każdój z Osób Trójcy Św.. Istotnie, aby — „Ten, Który jest“ czyli Bóg Osobowy, — mógł coś zrobić, potrzeba: popierwsze, aby obmyślił, zamierzył, co ma być zrobionego (umysłowość); podrugie, aby miał materyjał do zrobienia

tego, co zamierzono (materyja); potrzebie, aby ożywił to, nadając własności i dary pewne tworowi (siła). Duch Św. obdziela stworzenia własnościami, nadaje każdemu dary, jak Mu się podoba. tj., jak zamierzył.

Trzeba wiedzieć: co zrobić, z czego zrobić i czem, zrobić?

W ten sposób dopiero staje się całość, która, jako ożywiona i wyobrażająca myśl pewną, oddzielną niezależną; pojęcie odwieczne i konieczne w Bogu;— występuje teraz przed Bogiem, Twórcą swoim, jako *osoba nowa*, jeżeli to będzie istota,—jako *twór odrębny*, jeżeli to będzie budowa; a zawsze jako dzieło Trójcy Świętej.

Jako więc Twórca świata—Bóg stoi po za światem, zzewnątrz niejako świata, przez świat ani nie wy-czerpany, ani nie ogarnięty; przeciwnie Sam On jeszcze wszechświat ogarnia i może ich więcej lub mniej cią-gle tworzyć nowych.

Jest On projektodawcą, wykonawcą, ale i budo-wą zarazem, jak wyżej już powiedziano. Jak to więc widać, świat Go ogarnąć, ani ograniczyć nie może: bo jakże budowa ograniczyć lub ogarnąć może budo-wniczego swojego? Są to przecie dwie rzeczy zupeł-nie różne. Ale jednakże, ponieważ On właśnie stanowi i świat.—więc jednocześnie jest i wszędzie w świecie, nie tylko zzewnątrz niego, ale i wewnątrz — w nim także, będąc wszelką budową jego.

Dla tego też powiedziano, że: „On jest wszyst-kiem we wszystkiem.“ „A wszystko z Boga. Który nas z Sobą pojednał przez Chrystusa.“

A ponieważ wszystko, co utworzone, byt wszel

ki pochodny, jak widzimy, — wymaga do powstania swojego koniecznie działania myśli, działania słowa czyli mądrości i prawdy; więc téż powiedziano: „Wszystko się przez Nie (Słowo) stało, co się stało.“ Bo bez myślenia nie możnaby ani wybrać z summy pojęć, pojęć koniecznych — żadnego, które miałyby być urzeczywistnione; ani przy posiadaniu materyjału złożyć z niego rzeczy zamierzonej; ani przy posiadaniu siły nie możnaby bez obmyślenia znaleźć sposobu związania jęj z ciałem rzeczy zamierzonej.

W Bogu Osobowym i Odwiecznym. Który nic jeszcze działać nie zaczął,—ale wszystko posiada, co do działania potrzebne; tak samo zupełnie, jak i u człowieka w warunkach odpowiednich; — przed rozpoczęciem działania, przed wszelką czynnością—występuje nasamprzód zdanie sobie sprawy z tego, co ma być zdziałanem: obmyślenie. Potém dopiero następuje już samo działanie, czyn.

Tak właśnie postępował Bóg: Mądrość obmyślała najprzód wszystko — „Igrając przed Nim na każdy czas;“ potém już działała, jak i „dotąd działa“. Myśl i Słowo musiało poprzedzić wszystko, co się stawało.

Jako Pan Wszechmocny i Bóg i Nieśmiertelny wieków—On Sam mówi o tém:

„Na początku okręgu ziemi i przedtém, niż stały postęпки wieków; i pierwěj, niż poczęły wiać „wiatry zchadzające się; i niżli zagrzmiały głosy grómów i niżli się zaświeciły jasności błyskawic; „i pierwěj, niżli się ukazały kwiatki nadobne i pierwěj, niż były utwierdzone ruszające się mocy, i przed-



„tęm, niżli są zgromadzone wojska niezliczone aniołów,  
„i przedtęm, niżli się podniosły wysokości powietrza  
„i niżli były mianowane pomiary utwierdzenia, i niżli  
„pały piece w Syjonie; i pierwěj, niż dościgniono  
„lat terazniejszych i pierwěj, niż się oddaliły wyna-  
„lazki tych, którzy teraz grzeszą i byli naznaczeni,  
„którzy skarb wiary zebrali: natenczas *myślitem* i Prze-  
„zemnie Samego są uczynione, nie przez innego; i ko-  
„niec Przemnie, nie przez innego.“

Tak więc myśl, słowo—nie tylko poprzedza wszyst-  
ko,—ale zaczyna, jak widzimy, i kończy. Więc wspól-  
ność pierwiastku; wspólność istotna, głęboka—z nami.

Są to wszystko tajemnice, pozostające w istocie  
swojej—niezbadanemi. Wszchemocne to, straszne i nie-  
pojęte w swęj woli Słowo: „Gdy bowiem wszystko  
było w spokojném milczeniu, a noc w swym biegu  
pół drogi miała, Wszchemocne Słowo Twoje z nieba,  
z stolicy królewskiej, srogі walecznik, — wpośrodek  
ziemi ztraconej przyskoczyło: ostry miecz, niosący roz-  
kazanie Twoje nieomyłne; a, stojąc, wszystko napeł-  
niło śmiercią; a dosięgało aż do nieba, stojąc na ziemi.“

Szereg rozumowań powyższych i wywodów —  
rzuca na te tajemnice może cokolwiek światła. „Kto nie  
jest przeciwko Wam, za Wami jest.“ Jeżeli porządek  
niejaki, na podstawie Pisma Św., udało się tu wy-  
kryć. — to słuszna, gdyż Pismo, jako Słowo Boże  
jest skarbnicą prawd wszelkich i nauki; nadto zaś:  
„Rzeczy Jego niewidzialne od stworzenia świata, przez  
te rzeczy, które są uczynione zrozumiałemi — bywają  
poznane.“ Zatem, jedno w związku z drugim, może

być poznane: przejście od rzeczy znanych w badaniu do rzeczy nieznanymi. czyli praca naturalna rozumu ludzkiego. Sądzę, że dużo tam znaleźć można: „Kołaczcie, a będzie wam otworzono; szukajcie, a znajdziecie.“ Jednakże, przy czytaniu Pisma, może trzeba mieć zamiar do jakiejś prawdy kołatać i przecie wiedzieć trzeba, czego chcemy tam szukać? Inaczej, czytanie będzie powierzchowne tylko.

Sama Mądrość Boża, Słowo Przedwieczne Ojca, Jezus Chrystus—podał przykład i niejako wskazał zasadę stosowania logiki zcisłej, matematycznej—w rozbiórce Pisma Św.. Gdy Żydzi Doń przyszli po rozstrzygnięcie sporu o nieśmiertelności duszy, rzekł im — „Nie czytaliście o powstaniu umarłych. co powiedziano od Boga, mówiącego wam: Jam jest Bóg Abrahamów, Bóg Izaaków, Bóg Jakóbów? Nie jest ci Bóg umarłych. ale żywych.“

Czyż ten wniosek widać wprost z orzeczenia: „Jam jest Bóg Abrahamów, Bóg Izaaków, Bóg Jakóbów?“

Nie. Dopiero po zastanowieniu głębokim i wszechstronnym nad treścią wewnętrzną przedmiotu, związek konieczny jednego z drugim wypływa i daje się wyciągnąć wniosek pewny. Nie napróżno też papież Leon XIII — zaleca gorliwie czytanie Słowa Bożego.

Słowa Boże nie na wiatr przecie rzucane; jeżeli ludzie w swjej mowie starają się być zcisłymi: to o ileż więcej mamy prawo i obowiązek — zcisłości związku dopatrywać w mowie Bożkiej? Każde słowo jest tu z wielkim znaczeniem i ukrywa nieraz także—wiel-

ką prawdę w sobie: „Otworzę Usta Moje w *przypowieściach*, będę wypowiadał rzeczy zakryte od założenia świata.“

Pismo podaje podstaw do rozumowania i wnioskowania—liczbę niezmierną: należy je badać i dowiadywać się,—bo nie są zestawione razem, ale umyślnie rozproszone po obszarze wielkim Pisma, aby nam dać możność dochodzenia—samym. Po badaniu dopiero i zestawieniu materiału, jeżeli wiemy, cobyśmy chcieli znaleźć, — wnioski się mogą ukazać.

W ten sposób także powstaje poczęści i wiedza teologiczna; jedyną jest wiedza teologiczna Katolicka, którąby nazwać należało—*filozofiją katolicką*. Ale i ta, o ile jest ludzką, może się mylić, gdyż rozumują tu ludzie, a nie Bóg. Zaś Chrystus modlił się tylko, aby nie ustawała wiara Piotrowa (żeby nie ustało na ziemi wyznanie i prawda, że Jezus jest Bogiem w Ciele), — a nie modlił się o pewność nauk ludzkich dla nas. Dla tego też Kościół do badań teologicznych stosuje tę zasadę piękną i wyrozumiałą: w rzeczach koniecznych stanowczość, w nie koniecznych dowolność.

Co tu jest fałszem, przy tém się nie upieram i to upadnie samo. Wieki całe o tém rozprawiały i przedmiotu nie wyczerpały; i my go także nie wyczerpiemy. Co tu jednakże jest prawdą, — prawdą pozostać musi, gdyż ta tylko trwa, pomimo wszystkiego.

„Dużo będziemy mówić, a ustaniemy w słowach; a summa mów: On jest we wszystkim.“ (Ks. Ekkł., XLIII, 29).

Ztreścimy całość powyższą.

1) Jest Istota Jedna, Osobowa, Przedwieczna i Wieczna; Konieczna, niezkończenie Doskonała i Wielka, którą nazywamy Bogiem.

2) W myśli Bożkiej odwiecznie i koniecznie znajdują się wszystkie pojęcia, jak gdyby projekta techniczne.

3) Bóg jest jeden co do istoty, Troisty co do sposobów istnienia: Bóg Ojciec, Bóg Syn, Bóg Duch Św. — Trzy Osoby, Jeden Pan Bóg.

4) Bóg jest Bytem wszystkim albo summą Bytu; czyli tak bytem samym w sobie, jak i bytem stworzonym wszelkim czyli pochodnym.

5) Byt jest także jeden co do istoty, troisty co do sposobów istnienia, mianowicie: byt materji, byt umysłowości, byt siły.

6) Osoba Ojca jest to sposób istnienia materji czyli Jestestwa Boga, albo ciała; Osoba Syna jest to sposób istnienia Słowa czyli Mądrości Boga; Osoba Ducha Św. jest to sposób istnienia siły czyli życia Boga.

7) Każdy z tych trzech bytów osobnych, sam w sobie, jest odwieczny i niezkończenie wielki; ale byty od nich pochodne czyli wszechświat — są ograniczone i poczęte w czasie.

8) Materja wszelka, stopień każdy umysłowości, zaliczając tu także instynkt, rozum zwierząt itd.; siła wszelka — są to pochodne wielkości odpowiednich głównych; im przeto współlistotne, że właśnie od nich pochodzą.

9) Bóg jest Budowniczym i budową jednocześnie; zewnątrz świata i w świecie, działając bezustan-



nie wszędzie i wszystko, jako przyczyna pierwsza i ostateczna.

10) Przestrzeń istnieje rzeczywiście, nie w wyobraźni tylko.

11) Świat nie z niczego utworzony, ale z Boga, jest dziełem Trójcy Św.; przyczem: materyja świata jest z Jestestwa Ojca, umysłowość świata jest z Istoty Syna, a życie świata jest z Istoty Ducha Świętego.

12) Istota ducha i istota ciała — jest jedna; ta sama, w pojęciu najogólniejszém rzeczy.

13) Istotą Boga jest Miłość, stanowiąca pobudkę ku stworzeniu wszechświata. Mniemać o Nim mamy dobrze, bo Bóg dąży do dobrego.

14. Wiara jest wyprzedzicielką wniosków rozumu; jest czasową tylko i ustanie w życiu przyszłym, gdzie wszystko będzie jasne i zrozumiałe: przeto, istotnie, prawdy wiary i prawdy rozumu—są i muszą być w zgodzie bezwarunkowój; zaś niezgodności są tylko pozorne, wynikając z niezrozumienia jednej lub drugiej strony. \*)

---

\*) Uwagi niniejsze posłane były, początkowo tylko jako artykuł znacznie krótszy, — do redakcyi „Przegl. Katol.” jeszcze w Lutym r. 1891, w odpowiedzi na wzmiankę w temże piśmie o „Zarysach“; ale, z powodów mi nie wiadomych, — dotąd drukowane nie zostały, pomimo kilkakrotnój prośby mojej o to.

## ZAKOŃCZENIE.

---

Stanowisko wysokie człowieka, w porządku moralnym, widoczne z całego stosunku Boga do nas, wpływa ztąd właśnie, że wyobrażamy, w stopniu mniejszym — Jego: boć stworzył nas — „na obraz i podobieństwo Swoje.“ Jeżeli tedy On jest doskonały, a posiada trzy pierwiastki bytu w istocie Swojej, — to i twór wszelki, posiadający także te same trzy pierwiastki w sobie: materję, umysłowość i siłę — musi również zbliżyć się do doskonałości rzędu pewnego, wogólności wyższego bez porównania, — niż istoty i twory, składające się z jednego lub dwóch którychkolwiek tylko pierwiastków powyższych.

Pomiędzy istotami różnemi porównywać można tylko pierwiastki wspólne, jeżeli te się tam znajdują, jako jednakowe; zaś pierwiastek odrębny, którego brakowałoby, jednemu z tworów porównywanych, — stanowi już wprost przewagę, nie dającą się niczém zrównoważyć; stanowi to oczywiście różnicę—zasadniczą.



- 13) *USM* istoty umysłowo-siłowo-materyjalne,  
 14) *SMU* „ siłowo-materyjalno-umysłowe.  
 15) *SUM* „ siłowo-umysłowo-materyjalne.

Ztąd już prostą drogą przejść możemy do związków zcisłych pomiędzy każdym tworem *T* i jego zmiennymi niezależnymi, których staje się on funkcją, wyraźną zupełnie; mianowicie:

$$T_1 = F_1 \quad (M) \quad . \quad . \quad . \quad . \quad . \quad (5)$$

$$T_2 = F_2 \quad (U) \quad . \quad . \quad . \quad . \quad . \quad (6)$$

$$T_3 = F_3 \quad (S) \quad . \quad . \quad . \quad . \quad . \quad (7)$$

$$T_4 = F_4 \quad (M,U) \quad . \quad . \quad . \quad . \quad . \quad (8)$$

$$T_5 = F_5 \quad (M,S) \quad . \quad . \quad . \quad . \quad . \quad (9)$$

$$T_6 = F_6 \quad (U,M) \quad . \quad . \quad . \quad . \quad . \quad (10)$$

$$T_7 = F_7 \quad (U,S) \quad . \quad . \quad . \quad . \quad . \quad (11)$$

$$T_8 = F_8 \quad (S,M) \quad . \quad . \quad . \quad . \quad . \quad (12)$$

$$T_9 = F_9 \quad (S,U) \quad . \quad . \quad . \quad . \quad . \quad (13)$$

$$T_{10} = F_{10} \quad (M,U,S) \quad . \quad . \quad . \quad . \quad . \quad (14)$$

$$T_{11} = F_{11} \quad (M,S,U) \quad . \quad . \quad . \quad . \quad . \quad (15)$$

$$T_{12} = F_{12} \quad (U,M,S) \quad . \quad . \quad . \quad . \quad . \quad (16)$$

$$T_{13} = F_{13} \quad (U,S,M) \quad . \quad . \quad . \quad . \quad . \quad (17)$$

$$T_{14} = F_{14} \quad (S,M,U) \quad . \quad . \quad . \quad . \quad . \quad (18)$$

$$T_{15} = F_{15} \quad (S,U,M) \quad . \quad . \quad . \quad . \quad . \quad (19)$$

Tworów, wogóle mówiąc, widzialnych, z pierwiastkiem materyjalnym,—wypada 11 związków; niewidzialnych zaś, wogóle mówiąc, mamy tylko 4 związki, jako bez pierwiastku materyjalnego. Razem zaś 15 wszystkich.

Każdy z tych wzorów służyć może, naturalnie, sam jeden — za podstawę do wyprowadzania niezliczonych, coraz innych, szeregów istot. różniących się



pomiędzy sobą liczebnie tylko, nie zasadniczo; twory dwóch szeregów, uczynionych na podstawie dwóch wzorów, różnić się będą już nietylko liczebnie, ale głębiej, bo zasadniczo. Wszystkie zaś razem te wzory dają możliwość wyprowadzenia tak wielkiej i nieopjętej liczby istot i tworów, — iż nie napróżno Pismo nazywa Boga— „Panem Zastępów:“ matematyka tu wykazuje jasno — niepolicone zastępy.

Te właściwości bytu dają się najlepiej wyrazić przez matematykę, gdyż, jak Pismo mówi: „Wszystko jest pod liczbą, miarą i wagą.“ Matematyka też jest w stanie to wykazać i wykazuje dlatego.

W summie  $\Sigma$  tworów mieszczą się już wszystkie twory znane i nie znane nam, całej przyrody, całego wszechświata, we wszystkich rodzajach bytu. Ponieważ szczegółowo własności tych zastępów nie znamy wcale, więc nie możemy odrzucać różnicy, wynikającej z uporządkowania pierwiastków; tj. brać należy zkojarzenia, a nie wybory, których byłoby 7.

A wszystko to, wogóle mówiąc, posiada życie, sobie właściwe, i żyje: nie ma nic martwego: wszystko żyjące w Bogu.

Jedne z tych wzorów wyrażają—pierwiastki chemiczne, inne ciała złożone, jeszcze inne rośliny, zwierzęta itd., aż do duchów i istot, w porządku stworzenia—najwznioślejszych. W liczbie wzorów od 14 do 19, mieścić się także musi wzór, oznaczający i człowieka również. Jak widzimy, człowiek składa się z dwóch pierwiastków niematerialnych i jednego tyl-

ko materyjalnego; razem z trzech pierwiastków albo części.

Wogóle mówiąc, przy warunkach innych równych, istoty czy twory trójpierwiastkowe będą doskonalsze od dwópierwiastkowych; a te ostatnie od jednopierwiastkowych.

Dlatego też człowiek, przy innych warunkach równych, doskonalszy będzie, wogóle, od wszystkich aniołów. Przeto też Pismo Św. objawia tajemnicę, że: „Aniołowie wszyscy są duchowie służebni“, tj. nam na posługi stworzeni. Wszystko zaś służyć ma—Bogu.

Zasada główna, wyprowadzona tutaj, daje *osnowę istotną filozofii*: bo Bóstwo jest materją, Bóstwo jest umysłowością, Bóstwo jest siłą. \*) Bóg wszędzie i zawsze—Bóg.

Cóż my jesteśmy wobec Boga?

Jeżeli ilość materji, jaką osoba nasza posiada, nazwiemy przez  $m$ , to ilość ta w porównaniu do całej materji Bóstwa, jako niezkończenie wielkiej — przedstawi się tak :

$$\frac{m}{\infty} = 0 \dots \dots (20)$$

Ze strony przeto materji, ciała, jesteśmy wobec ogromu Boga — nic prawie.

Jeżeli siłę, jaką człowiek okazać może, nazwie-

---

\*) Zbiegiem okoliczności, litery początkowe tych 3-eh bytów, dają w języku naszym wyraz *MUS*, tj. konieczność; w czytaniu zaś odwrotném *SUM*, jestem; tj. istnienie. Ten byt konieczny —sam się niejako jakby określił tutaj.

my przez  $s$ , to wielkość jej w porównaniu do siły niezmierzonej Bóztwa, — wyrazić musimy także:

$$\frac{s}{\infty} = 0 \quad . \quad . \quad . \quad (21)$$

I z t&eacute;j strony jeste&macr;my wobec ogromu Boga — nic prawie.

Powiedziano t&eacute;ż dla tego: „Wszystkie narody przed Nim poczytane s&acirc; jakoby nic i jakoby ich nie było“. Ze strony materyi i siły — istotnie tak jest, widzimy to wyra&macr;nie.

Je&zeli teraz nazwiemy umysłowość człowieka przez  $u$ , to umysłowość  $U$  Boga, wiedza, — jak to wypada z liczby dzieł  $D$ , która jest zakończoną. (Kilka Zarysów Mat. Filozof.), — daje ju&z tu możność wyciągnięcia stosunku innego zupełnie, mianowicie:

$$\frac{u}{U} = x \quad . \quad . \quad . \quad (22)$$

W istocie każda myśl — jest sama w sobie ju&z obrazem niezkończoności, jake&macr;my to w „Zarysach“ wykazali; i w takim jednak&z&eacute; razie stosunek tu pozostaje poprzedni, zakończony, bo wypadnie z „Zarysów“:

$$\frac{d}{D} = \frac{\infty}{\infty} = x \quad . \quad . \quad . \quad (23)$$

Ze strony więc słowa tylko nie jeste&macr;my wobec Boga — nic; ale jeste&macr;my istotami tak cennymi i wielkimi, że a&z Bóg Sam — chciał się stać do nas podobnym i cierpiał dla nas. „Albowiem i rodzajem Jego Jeste&macr;cie“. Pismo odkrywa nam tajemnicę.

Teologija więc i matematyka — s&acirc; tu w zgodzie

zcisłej, jak zawsze: teologija uczy, iż do Bóstwa zbliżamy się przez Chrystusa, Drugą Osobę Bożką; a matematyka nam tego dowodzi w związkach (22, 23).

Przez Chrystusa przeto idziemy do Boga, przez Słowo stajemy mu się podobni. Tu mieści się właśnie rdzeń tajemnicy związku naszego z Bóstwem.

Dlatego też ci, co poruszają jeden lub dwa, którekolwiek, z tych bytów w swoich rozumowaniach, nie biorąc całości, jaka istnieje, — nie mogą dojść nigdy do końca: gdyż zawsze części opuszczonej brakować będzie gdziekolwiek.

Filozofje rzekome dzisiejsze, postępowe niby, omijając najstaranniej w rozumowaniach i dociekaniach samego nawet wyrazu *Bóg*, — zawierać już z konieczności muszą w sobie wiele fałszu i same plewy, a mało albo nic prawdy i ziarna: bo widzimy, że Bóstwo napełnia Sobą niebo i ziemię i wszystko, co na nich jest, — przez potrójny sposób istnienia Swojego, zciągającego się do trzech własności najglówniejszych — materji, umysłowości i siły. A cóż wszyscy kiedykolwiek i gdziekolwiek rozpatrywaliśmy, rozpatrujemy lub rozpatrywać będziemy, — jak nie przejawy materji w ciałach rozmaitych, jak nie przejawy słowa w utworach myśli i jak nie przejawy siły w życiu naszym, stworzeń i świata całego?

Boga więc nigdzie i w żaden sposób ominąć nie można, bo: On wszędzie, zawsze i we wszystkim — jest. „Z Niego, Przezeń i w Nim — jest wszystko;“ „W Nim poruszamy się, żyjemy, jesteśmy;“ „Nieda-



leko przy nas jest tak, iżbyśmy Go niemal namacać mogli;“ — jak Pismo utrzymuje.

Filozofija przeto prawdziwa, z natury rzeczy to wynika. jeżeli nie zarówno, to i nie mniej, jak Teologija—za przedmiot i treść badań swoich, — mieć powinna koniecznie Boga i z Teologiją iść w parze: wyrzekając się zaś Boga i nauki o Nim, zkaszuje nieuniknienie siebie samą na bezowocność i uschnięcie. Dziwić się tylko trzeba niejako złości i nieopatrzności tych ludzi, co chcą, bez skutku, nietylko wmówić w siebie, ale także i w innych, — że wszystko *samo się robi* i Bóg do niczego nie potrzebny, ani Go nie ma. Tymczasem rzecz mieć się musi zupełnie widać odwrotnie, jeżeli Znaczący serc i umysłów ludzkich, bo Stwórca ich, — w tym przedmiocie właśnie uznał za potrzebne powiedzieć wyraźnie: „Z wielkości bowiem stworzenia i ozdoby jego, *łatwo* Stworzyciel tych rzeczy poznany być może.“ — więc nietylko innych, ale nawet i siebie nikt nigdy nie przekonał, ani nie przekona, — że Boga nie ma. Pismo Św. też objaśnia: „Rzekł *głupi* w sercu swoim — niemasz Boga...“

I, jednakowóż, ta właśnie filozofija, jak słusznie nazwać ją wypada — filozofija czystej głupoty,—ma zawsze zwolenników najwięcej. Trudno, wolnemu—wola: kiedyś wstydzić się będą musieli tego i sianem będą chcieli się wykręcić... „Bo, jeżeli tak wiele umieć mogli, iż świat mogli rozumem ogarnąć,—jakoż Pana jego nie *łatwiej* znaleźli“?

Czytając różnych autorów owych filozofij—zdumieć się rzeczywiście można, iż tak chętnie powołują

się oni na legijon powag z rozmaitych czasów, miejsc i okoliczności,—mających niby uświęcić prawdziwość przez nich wygłaszanych, a niedorzecznych — zdań. Tymczasem, ani przytaczani, ani przytaczający — nie tylko rzeczy, ale najczęściej i siebie nawet wzajemnie zrozumieć nie mogą. Cóż więc już mówić o rozwiązaniu zagadnień? Jakąż istotnie może być człowiek dla człowieka powagą w zagadnieniach, przewyższających wiedzę ludzką? I staje się to, co stać się powinno, gdy ślepy kulawego prowadzi, że: obadwaj w dół wpadają. A nie chcą tego widzieć.

Tu trzeba świadomości rzeczy i mądrości większej; a ludzie, w zakresie żądanym, tego nie posiadają; braku zaś nie zastąpi powaga urojona różnych nauczycieli, tak chętnie, jednych przez drugich, wspominanych, — na tej prostej zasadzie, że tu potrzeba nauczyciela innego: „A wy nikogo nie nazywajcieł mistrzem waszym; albowiem Jeden jest Mistrz wasz, Chrystus, a wyście wszyscy—bracia“.

Ten Mistrz Jeden, w Którym mieszka wszelka doskonałość Bóstwa cielesnie, a Który duchowo jest „skarbem Mądrości i Umiejętności Ojca“, Który powiada nam o Samym Sobie, że „Jam jest światło, oświecające każdego człowieka, na ten świat przychodzącego“, — Ten Bóg Wcielony, Który głosi — „Jam jest Prawda, i Droga i Żywot“;—nie napróżno chyba na innem miejscu, o Sobie powiada, jako o Mądrości, że—„Największe pożądanie moje—być z synami ludzkimi“. „Bóg tak umiłował świat, iż Syna Swojego Jednorodzonego dał, aby świat Przezeń był zbawion“.

Taki Mistrz może ludziom udzielić światła potrzebnego, i pouczyć nie o filozofii tylko. A tymczasem synowie ludzcy tak chcą być świadomi tego, że dziś, po 2000 lat prawie,—można im zrobić zupełnie ten sam zarzut, jaki był Żydom przez Chrystusa uczoniony wtedy: „Wół i osiel poznał Pana swego, a Izrael Mnie nie poznał“! A przecie Mistrz Ten pracuje z nami od 2000 lat w sposób już inny, niż poprzednio; w sposób wyraźniejszy o wiele, niż pierwój; —a synowie ludzcy, podawnemu, znać Go nie chcą ciągle, pomimo to. Z urąganiem powiadają, że Go—nie ma!

A wszakże On to podniósł panowanie nasze nad materją i siłami świata—do potęgi, nieznaněj starożytnym: bo świat Chrześcijański, nikt tego nie zaprzeczy,—duchem Nauki Jego rozwinął się i rozwija ciągle. Technika olbrzymia i wszechstronna dni naszych, z której tak się szczycimy, i słusznie po części,—jest wypływem zpotężnienia myśli naszej, na podstawie Odrodzenia Chrystusowego: „Jam jest winna macica, wyście—latorośli“. Jakże więc synowie ludzcy, do których rwie się i garnie Mądrość Przedwieczna,—odplacają Jój się za to? Oto, korzystając z owoców Nauki Jego, mają czoło nie uznawać Jezusa; jakkolwiek, Ten Bóg Wcielony, jest właśnie Zprawcą całego Odrodzenia ludzkości, źródłem postępu i siły. Czyż taki stan rzeczy może nadal uznawany być w ludzkości za rozumny i logiczny? Naturalnie, iż—nie!

Dlatego się też dzieje źle na świecie: jak Kuba —Bogu, tak Bóg—Kubie.

Pomimo tak potężnego rozwoju nauk materyjalnych, techniki, kapitału, pracy, — stanowiących, bez zaprzeczenia, dźwignię olbrzymią postępu, a zatém i dobrobytu; *summa niedoli świata*—zmniejsza się bardzo mało, i nie w tym wcale stosunku, w jakimby tego oczekiwać należało, ze względu na rozwój nauk. Rozwój moralności nie idzie w parze z rozwojem sił materyjalnych i zasobów społeczeństw.

A przyczyna tego — ta, iż zamało mamy do czynienia wszędzie—z Bogiem; za mało Go chcemy wyznawać i zamało się Doń odnosimy w swoich poszukiwaniach, zamiarach, pracach wszelkich i sprawach wszystkich. Przeciwnie, jeszcze, prawdziwie poszatanisku, staramy się wszędzie rozpowszechniać przekonanie, nie przekonawszy się sami o tem nigdzie, że Boga, jakoby — nie ma!

W tem tkwi cały błąd i niegodziwość wieku. „Gdy przyjdzie Syn Człowieczy, ażali znajdzie jeszcze wiarę na ziemi“?—pyta się Chrystus, charakteryzując przez to dni ostateczne ludzkości na ziemi.

Potrzeba więc — wiary.

Ona zmienia obyczaje i przeradza społeczeństwa. Ludzkość zaś samochcąc daje się—*wyzuwać* z wiary.

Jeżeli tedy i filozofja, jako królowa nauk, ma służyć ludzkości za pokarm, a nie za truciznę, — to, przedewszystkiem, powinna wiedzieć, że Bóg — jest, *a nis zapiera się i udawać*, iż nie wie nic o Nim; bo to obłuda.

Wiedząc zaś, że jest Mistrz, Który prawdy może nauczyć, ale czeka, aby się Doń odwołano szczerze,



i, wiedząc, iż On wyrzekł: „Gdzie dwóch albo trzech z was zbierze się w Imię Moje, tam Ja jestem wpośród was“:—łatwiej napewno można będzie osiągnąć to, czego napróżno dotąd ludzie szukają—„Kończcie, a będzie wam otworzono; szukajcie, a znajdziecie“; ale trzeba wiedzieć przecie, *do kogo* kołatać i *gdzie* szukać? A o tem nie wszyscy jednakże chcą wiedzieć...

Tak tedy, łączność Trzech Osób Bóstwa czyli trzech własności zasadniczych Boga—z trzema rodzajami bytu, — jest *kamieniem węgielnym Filozofii*, podług nas.

Tę filozofiję, jak sędzę, od dwóch tysięcy lat niemal głoszą ciągle Słudzy Najwyższego, na niezliczonych miejscach kuli ziemskiej, w Mszy Św. Częścią konieczną każdej Ofiary Niekrwawej na ołtarzach naszych jest *tz. prefacyja*; przytaczam tu prefacyję o Trójcy Przenajświętszej, czytaną głośno podczas Mszy Św., w każdą niedzielę całego roku: \*)

„ ... Vere dignum et justum est, aequum et salutare, nos tibi semper et ubique gratias agere: Domine „sancte, Pater omnipotens, aeterne Deus. Qui, cum „unigenito Filio tuo et Spiritu sancto, unus es Deus, „unus es Dominus: *non in unius singularitate personae, „sed in unius Trinitate substantiae*. Quod enim de tua „gloria, revelante te, credimus, hoc de Filio tuo, hoc „de Spiritu sancto, sine differētia discretionis, sentimus. Ut in confessione verae sempiternaeque Deita-

---

\*) Tekst i tłumaczenie wyjęte zostały z Nabożeństwa Kościelnego. Żytomierz, rok 1893.

„tis, et in personis proprietas, et in essentia unitas et in  
„majestate adoretur aequalitas. Quam laudant Angeli  
„atque Archangeli, Cherubim quoque ac Seraphim; qui  
„non cessant clamare quotidie una voce dicentes:

„Sanctus, Sanctus, Sanctus, Dominus Deus Saba-  
„oth. Pleni sunt coeli et terra gloria tua. Hosanna  
„in excelsis.“

A w tłumaczeniu:

„Prawdziwie godną i sprawiedliwą, słuszną i zba-  
„wienną jest rzeczą, ażebyśmy Tobie zawsze i wszę-  
„dzie dzięki czynili: Panie Świąty, Ojczy Wszecmo-  
„gący, Wieczny Boże. Który z Jednorodzonym Sy-  
„nem Twoim i z Duchem Świątym, jeden jesteś Bóg,  
„jeden jesteś Pan: *nie w pojedynczości jednej osoby, lecz*  
„*w Trójcy jednej istności*. Co bowiem o Twojej chwa-  
„le, z objawienia Twego, wierzymy, to samo o Synu  
„Twoim i o Duchu Świątym, bez żadnej różnicy poj-  
„mujemy. Ażeby w wyznaniu prawdziwego i wiecz-  
„nego Bóztwa uwielbiana była, *i w osobach właściwość*  
„*i w naturze jedność* i w majestacie równość. Którą  
„wychwalają Aniołowie i Archaniołowie, Cherubiny  
„także i Serafiny; którzy codziennie nie przestają wo-  
„łać, jednogłośnie mówiąc:

„Świąty, Świąty, Świąty, Pan Bóg Zastępów.  
„Pełne są niebiosa i ziemia chwały Twojej. Hosanna  
„na wysokościach, Błogosławiony, który idzie w imię  
„Pańskie. Hosanna na wysokościach.“

Cóż to znaczy?

Oto Pan Sam. Filozof Najwyższy, w chwilach

uroczystych, podawać każe bezustannie do wiadomości ludzi, iż Bóztwo Jego, jedno w istocie — *trzy własności posiada odrębne.*

Te własności, jak mamy podstawę mniemać, są:

MATERYJA, UMYSŁOWOŚĆ, SIŁA

czyli

OJCIEC, SYN I DUCH ŚWIĘTY.



*Aleksander Ostrzeniewski,*

*Inż.-technolog.*

Rok 1898.

Tegoż samego autora wyszły:

**Kilka zarysów Matematyczno-Filozoficznych.** Warszawa, r. 1890. Cena 40 kop. Skład główny w księgarni Stanisława Sadowskiego, Marszałkowska N<sup>o</sup> 115, róg Złotej.

**O zamieszkalności światów.** Z dwoma rysunkami. Warszawa, r. 1898. Cena kop. 35. Skład główny w księgarni Stanisława Sadowskiego, Marszałkowska N<sup>o</sup> 115.

